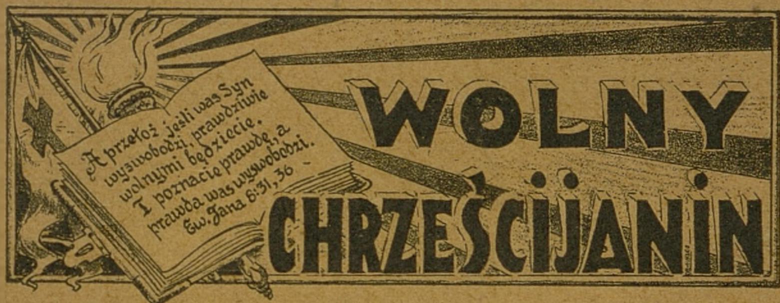


Miesięcznik Poświęcony Głoszeniu Wolności Chrześcijańskiej i Pogłębieniu Postępowej Myśli Oświatowo Religijnej.

VOL. VI. Maj i Czerwiec 1949 May and June No. 5—6

Religia Matki

Pewien młody człowiek przybył ze wsi do wielkiego miasta i został namówiony przez jednego z swych dawnych kolegów szkolnych, który już od kilku lat w mieście mieszkał, by poszedł na wykład pewnego sławnego mówcy, zupełnego niedowiarka.

Wspomniał na swa starą, pobożną matkę, która została w domu — ale mimo to poszedł. Już w drodze objaśniał go kolega: "Uważaj tylko, dzisiał usłyszysz coś nowego; ten się zna na swojem i umie się uporać ze staremi przesądami w biblii."

Ingersoll, tak się zwał on mówca, mówił i tego wieczoru porywająco, huczne brawa były odpowiedzią na jego wywody. Gdy powracali do domu pytał się kolega: "A jakże, czyż to nie było znakomite? Czyż nie poobalał wszystkich zabobonów religijnych?"

"Jednego tylko nie mógł obalić."

"Czego?"

"Religii mojej matki," odrzekł młody człowiek.

THE FREE CHRISTIAN

An Independent Polish Monthly, published by The Free Christian Foundation, created by contributions from its readers and Christian friends everywhere.

Rev. John Gilewicz, Editor and Mgr.
2860 N. Woodard St., Chicago 18, Ill.

Yearly Subscription $3.00
Single Copy 30c

WOLNY CHRZEŚCIJANIN

Niezależny Miesięcznik Polski, wydawany przez Fundację Wolnego Chrześcijanina powstałą z ofiar swoich czytelników, przyjaciół i Chrześcijan z różnych stron.

Roczna Prenumerata $3.00
Zeszyt Pojedynczy 30c

Wszelkie zamówienia, ofiary i korespondencje należy wysyłać do redakcji i administracji pisząc dokładnie:

WOLNY CHRZEŚCIJANIN
c-o J. Gilewicz,
2960 N. Woodard St., Chicago 18, Ill.

Pieniądze powinne zawsze być wysłane przekazem lub kuponem pocztowym (Money Order or Postal Note).

LISTA HONOROWA

G. Jasinkiewicz, Chicago; Jan Ruminger, Belgia; S: Mordas, Chicago; J. Brzezgacz, South Bend, Ind.; Konferencja P. B. w Ameryce, J. Koleśnik, Chicago; Mrs. Brabbrook, Oak Park, Ill.; W. Yagelo, Dearborn, Mich.

POKWITOWANIE

K. Jarosz, Chicago; Paweł Samietz, Anglia; W. Novak, Ft. Worth, Texas; J. Rumingier, Belgia; C. Dobush, Buffalo, N. Y.; D. Krzanowski, Buffalo, N. Y.

OD WYDAWNICTWA

W następnym wydaniu Wolnego Chrześcijanina będzie podany program konferencji Zjednoczenia Polskich Baptystów w Ameryce, jaka odbędzie się w Erie, Pa. w dniach od 7—10 sierpnia b. r. Wszelkie wiadomości, ogłoszenia i życzenia do tego specjalnego wydania winne być w redakcji najpóźniej w ostatnim tygodniu czerwca.

Wszyscy, którzy zamierzają wyjechać na konferencję do Erie, powinni jak najrychlej zawiadomić zbór w Erie, pisząc na adres: REV. A. F. KOSTANOWSKI, 501 E. 5th St., Erie, Pa.

DO CZYTELNIKÓW

Czytelnicy, zalegający w odnowieniu prenumeraty, jak również ci, którzy złożyli swe deklaracje wspierania pisemka w tym roku proszeni są pospieszyć z przesyłką swej należności i swych ofiar, aby tym sposobem zapobiec spóźnianiu się w wydawaniu pisemka i aby co miesiąca można było takowe wydać. Niniejszy dwumiesięczny numer jest dowodem tego, że wielu opóźniło się w nadesłaniu swej pomocy. Przez zastosowanie się do tej reguły czytelnicy oszczędzą nam wiele drogocennego czasu i kosztu w wysyłce specjalnych listów do każdego.

WOLNY CHRZEŚCIJANIN

VOL. VI. Maj i Czerwiec--1949—May and June No. 5—6



Z KAZALNICY



WYTRACENIE PSUCIELI

"I rozgniewały się narody, i przyszedł gniew twój i czas umarłych . . . i abyś wytracił tych, co psują ziemię." — Obj: Jana 11:18.

Kazn. J. Gilewicz

Główna myśl w powyższym wierszu jest ta: Przyszedł czas, aby wszyscy ci, którzy drugich niszczą, byli sami wyniszczeni; aby ci. którzy psuja ziemie byli wytraceni.

Okoliczności z których wyłoniły się słowa przytoczonego tekstu.

Jan, jako więzień skazany za swe przekonania, znajduje się na wyspie Patmos, skąd pisze swą księgę Objawienia do zborów chrześcijańskich w Małej Azji. Będąc pod ustawicznym nadzorem władzy rzymskiej, musi on pisać tak, aby nie narażać ani siebie, ani tembardziej zborów na prześladowania t. j. pisać w sposób zrozumiały tylko owym wyznawcom Chrystusa. Zatem wszystko co w tej księdze jest zapisane, wyrażone bywa w różnych symbolach czy to podobieństwach, które były zupełnie jasne i zrozumiałe dla tych do których on pisał, lecz nie zawsze księga ta jest zuupełnie zrozumiała dla umysłu dzisiejszego. Są jednak w niej rzeczy dla nas bardzo jasne i dlatego bierzemy je dla swej nauki tembardziej, że tak bardzo podobne sa one do stosunków dnia dzisiejszego.

Jan mówi o cesarstwie rzymskiem. Słowa wypowiedziane w powyższym wierszu, to głos z nieba pochodzący. Jan ten głos słyszy i raduje się z niego, nie dlatego żeby był mściwym ale, że głos ten świadczy o sprawiedliwości Bożej objawionej

w Chrystusie Zmartwychwstałym. Wobec tego, że jego Pan, Jezus Chrystus, znajduje się na tronie, każda siła, która psuła ziemię, miała być wytracona. Tu, naturalnie, Jan miał na myśli Imperium rzymskie, które swą potężną siłą i okrucieństwem wzbiło się po trupach innych podbitych narodów do władzy całego ówczesnego świata. On myślał o tej dzikiej bestii, która wszelkimi siłami i sposobaci starała się zniszczyć Kościół Chrystuowy. Lecz nareszcie przyszedł czas na tego co niszczył, aby sam był zniszczony, tego co zatracał, aby sam był wytracony. Okrutny, zdziczały i nielitościwy Rzym miał skosztować tej samej medycyny jaką innym podawał.

Podobieństwo tej historii do dnia dzisiejszego. Słyszeliśmy naprzykład o okrucieństwach Japonii, popełnionych na jeńcach wojennych, a też całemu światu znane są okrucieństwa niemieckie popełnione na narodzie polskim i innych podbitych narodach Europy. Wszystko jednak trwa do czasu. Słuchajmy jeszcze raz słów naszego tekstu: "I rozgniewały się narody i przyszedł gniew twój i czas umarłych, aby byli sądzeni, i abyś oddał zapłatę sługom twoim, prorokom i świętym i bojącym się imienia twego, małym i wielkim; i abyś wytracił tych co psują ziemię." Oto słowa, które już się wypełniają nad tymi, którzy psują ziemię dziś!

Jest to proroctwo zgodne w zupełności i w całości z całą nauka biblijną. Prorocy Starego Testamentu zawsze przypowiadali wytracenie tych co psuli ziemię. "Bądź pewny, że grzech twój ciebie znajdzie." Apostoł Paweł w liście do Galatów 6:7 powiada: "Nie błądźcie; Bóg się nie da z siebie naśmiewać: albowiem cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie." Jezus zaś mówi: "Jaką miarą mierzycie, taką wam odmierzone będzie." Polskie przysłowie powiada: "Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie." Życie to echo — jak mówisz do drugich tak drudzy do ciebie mówić będą. Pomagasz drugim, drudzy tobie pomogą. Jeżeli niszczysz drugiego, zniszczenie na cię przyjdzie. "Przyszedł czas . . . abyś wytracił tych co psują ziemię." Biblia daje nam najlepsze dowody tej niezbitej prawdy. Czytamy n. p. w Starym Testamencie o tem jak Ahab rozgniewał się na Nabota za to, że mu swej winnicy nie chciał oddać. Jezabela, żona króla Ahaba załatwiła się z Nabotem — sprzątnęła go . . . Ale później król Ahab też życie traci w wojnie w misterny sposób.

Nie uniknął kary, choć był przebrany. Cała Biblia jest pełna podobnych ilustracyj; tak samo i historia świata.

Kto to są ci co psują ziemię? To narody zepsute wewnętrznie. Przed Rewolucją Francuską panowie uciskali biednych; potem działo się odwrotnie — gilotyna ścinała głowy panom, jak kosa trawę. To samo działo się w carskiej Rosji. Silni uciskali słabych, poczem powstali słabi i pożarli silnych. Narody pastwiące się nad drugimi słabszymi narodami spotkały zawsze ten sam los — własny upadek. Takim był Rzym za czasów Jana, takimi są agresywne państwa dzisiejsze.

Istnieje jeszcze inny sposób niszczenia, a tym jest nieczynność. Tak n. p. zniszczyć dom — nie trzeba bombardować — tylko go opuścić i zaniedbać. W historii o Dobrym Samarytaninie Chrystus nie potępia zbójców co złupili i pobili podróżnego pozostawiając go na drodze pół żywym. Taka zbrodnia sama siebie potępia. Natomiast szczególna uwaga jest skierowana przeciw kapłanowi i Lewicie, którzy zostawili nieszczęśliwego ginąć. Ich grzech to nieczynność, to obojętność. Człowiek żyje po to, aby dobrze czynił, a nie źle. Jeżeli jednak nic nie czyni, to tym samem przyczynia się ku złemu. Odrębna dobroć choćby w najwyższym stopniu, musi być produktywna, czynna. W przeciwnym razie nie ma ona wartości. Jest jak sól, która zwietrzała. Na nic się nie przydaje, tylko precz wyrzucona bywa i podeptana.

Jak niszczyciele przywodzą na siebie zniszczenie dowodzą nam rozliczne przykłady z historii życia ludzkiego. Łobuzowi nieraz długo się udaje, ale koniec jego jest zawsze ten sam — zguba. Istnieje opowiadanie, że gdy Rosja zaczęła rospadać się podczas ostatniej wojny, dwóch żołnierzy skradło skrzynię złota ze skarbu państwa i skryli ją w rzece. Jeden obawiał się, że go jego kolega wyda a więc go zastrzelił. Ten padł do wody obok owej skrzyni. Po wojnie rząd Polski, chcąc zgromadzić wszystko złoto do skarbu państwa, podał takie ogłoszenie: "Ktobykolwiek wiedział, gdzie jakie ukryte złoto, dostanie pół tego bogactwa bez żadnych pytań." Wówczas ów żołnierz wyjawił miejsce skrycia skrzyni złota. Podczas wydobywania owej skrzyni z dna rzeki, zdarzyło się, że palec szkieletu owego zabitego znajdującego się przy skrzyni był na kurku karabinu i przypadkowo poruszył się i zastrzelił tego przez którego sam był zastrzelony. Dziwne wydarzenie, ale jak bardzo zgodne z

przysłowiem: "Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada." Dziś jesteśmy świadkami tego niechybnego prawa wypełniającego sie na tych, co chcieli innych wyniszczyć.

Do stworzenia lepszego świata i lepszej przyszłości istnieje lepsza droga, a nią jest KOOPERACJA. Zamiast psuć i niszczyć — pomagać i budować. To jest możliwem uczynić tylko przez kooperację opartą na miłości i życzliwości. Chrystus tego nauczał, gdy mówił: "Kochaj bliźniego jak siebie samego." Miłość i życzliwość tworzą niebo, a samolubstwo tworzy piekło. Dopomagając jedni drugim, dopomagamy jednocześnie sobie.

Istnieje taka historyjka: Wielka sala bankietu była zapełniona tak wielką liczbą ludzi, że nikt ich zliczyć nie mógł. Stół przed ludźmi był zakryty różnemi smacznymi potrawami. Każdy był bardzo głodny. Na tym kankiecie każdy miał używać do jedzenia przyrząd, jaki miał w ręku. Takie było prawo. Jedyny przyrząd, to był widelec tak długi, iż niemożliwem było nim dostać do ust najmniejszego kawałka żywności. Dlatego wszyscy siedzieli ze smutnymi twarzami patrząc jeden na drugiego złośliwem okiem. Nie mogli siebie karmić i żaden drugiego nie karmił — było to oczywiste piekło.

Była też inna sala bankietu również tak wielka. I tu były stoły zakryte najsmaczniejszymi potrawami. To samo prawo co w poprzedniej sali obowiązywało wszystkich. Wszyscy musieli jeść przyrządami im podanymi. Ich widelce też były za długie. Nikt nie mógł dostać swych ust. Lecz jeden z obecnych spoglądając na swego głodnego sąsiada, powiedział: "Choć ja nie mogę jeść to nie znaczy, że ty musisz głodować. Ja będę ciebie karmił." Wówczas ten co był nakarmiony zaczął karmić innego aż wreszcie każdy rozkoszował się uczta, będąc karmiony jeden przez drugiego. Tu było oczywiste niebo.

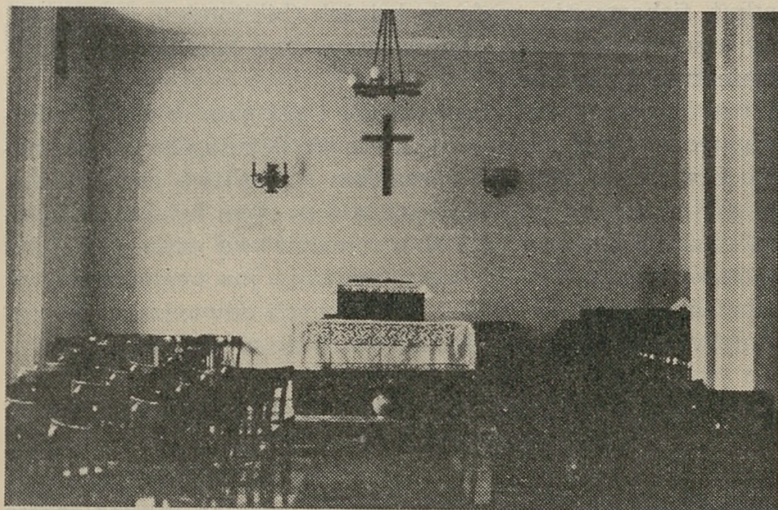
Możemy sobie stworzyć niebo albo piekło w tym świecie. Droga samolubstwa — to piekło. Droga kooperacji i udzielania się — to niebo.

ZMIANA ADRESU

Poczta zwróciła kilka egzemplarzy pisemka czytelników w Polsce i innych krajach z powodu nieznanych nowych adresów. Wszyscy czytelnicy winni zawiadomić redakcję już przed czasem zmiany swego adresu podając swój stary i nowy adres.

WIADOMOŚCI I SPOSTRZEŻENIA

POLSKI KOŚCIÓŁ EWANGELICZNYCH CHRZEŚCIJAN BAPTYSTÓW W WARSZAWIE.



Kazn. Aleksander Kircun, duszpasterz w kościele którego kliszę, zamieszczamy, pisze w swym liście do kazn. K. W. Strzelca m. in. co następuje:

Serdecznie dziękuję za biblię, która zdobi nasz pulpit i z której czytamy odprawiając nasze nabożeństwa. Nietylko ja, ale cały zbór warszawski jest bardzo wdzięczny za otrzymane Pismo Św. i przesyła serdeczne "Bóg zapłać."

Na załączonej fotografii widzi Brat na pulpicie otwartą biblie wydania Wójka przez wyd. Paryskiego, przesłaną nam przez Brata.

Zbór warszawski, który wskutek eksplozji bomby podczas wojny został pozbawiony swej kaplicy przy ul. Wolskiej 46, a przez 3 i pół roku odprawiał swe nabożeństwa w mieszkaniu współwyznawców oraz w wynajętej sali, uważa nową salę mieszczącą sie obecnie przy ul. Chmielnej 7 w Warszawie, jako podarunek od Boga na Gwiazdkę, a to uzasadnia tym, że pierwsze nabożeństwo odbyło się w święta Bożego Narodzenia.

Przez 3 i pół roku czynił zbór warszawski wszystko co mógł, prosząc zarazem Boga Wszechmocnego o błogosławieństwo i pomoc.

I tak dzięki ofiarności współwyznawców w kraju i braci z zagranicy zdołaliśmy odrestaurować salę do nabożeństw. Nie jest ona duża wymiary 10x6 m. Ustawiono 110 krzeseł stół i pulpit, fisharmonię, szafę do księżek (biblioteka), zegar, sty lowy amerykański piec. Umieszczono dwa kantelabry i dwie ręcznie kute żyrandole.

Pan Bóg wysłuchał nasze modły i dał nam salę, t. j. miejsce, gdzie możemy się zbierać i wielbić Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Naszym życzeniem i modlitwą jest obecnie, aby wielu naszych rodaków poznało na tym miejscu Zbawiciela i nawróciło się, a nasz zbór umocnił swą wiarę i pogłębił znajomość Pisma Św. Po części widzimy już nasze modlitwy wysłuchane, bo coraz więcej osób obcych odwiedza nasze nabożeństwa, które chór i młodzież stara się urozmaicać.

POLSCY BAPTYŚCI, PIERWSI Z WYSIEDLEŃCÓW JUŻ PRZYBYLI DO AMERYKI

W piątek 6 maja powitano grupę polskich wysiedleńców na stacji kolejowej w Chicago jadących z Bostonu, dokąd przybyli z Niemiec na statku "General Juniper." W grupiej tej znajdywali się pierwsi polscy baptyści, br. W. Dubowski z jego małżonką Eugenią, jadący do członków kościoła baptyskiego w Eureka, Montana, gdzie duszpasterzem jest znany nam polski kaznodzieja F. L. Lewno. Przybyłych powitali na stacji kazn. J. Gilewicz z małżonką i panną Esther Davis, przedstawicielką Zjednoczenia Baptystów w Chicago.

Było to bardzo miłe i wzruszające spotkanie. Podczas kilkugodzinnej przerwy przed zmianą pociągu w dalszą podróż na zachód, nasi mili goście brat i siostra Dubowscy zabrani byli na kolację do jednego z baptyskich kościołów, gdzie odbywało się zebranie międzynarodowej młodzieży baptystycznej. Tu br. Dubowski był powołany do przemówienia, podczas, gdy kazn. J. Gilewicz służył za tłumacza na język angielski. Przemówienie to wywarło głębokie wrażenie na słuchaczach.

Według orzeczenia br. Dubowskiego, wśród wysiedleńców w Niemczech znajduje się jeszcze 1600 baptystów słowiańskie-

go pochodzenia, byłych obywateli Polski. Liczba ta nawróconych ludzi stale wzrasta z powodu stałych nawracań się i powiększania się szeregów w zborach wśród naszego ludu w Niemczech. Do kościoła w Eureka, który jest amerykańskim, ma jeszcze przybyć coś cztery polskie rodziny baptyskie. Kazn. Lewno będzie musiał chyba otworzyć nabożeństwa w polskim języku dla swoich nowych członków składających się z wysiedleńców.

Ile, pytamy, z naszych polskich zborów sprowadziło swych współrodaków i współwyznawców z Niemiec? Jak dotychczas, to tylko Chicago oczekuje dwojga mających przybyć do domu miejscowego kaznodziei, pozatem zbór w Erie wyraził gotowość przyjąć 8 osób poleconych przez redaktora Wolnego Chrześcijanina. Kazn. Kostanowski w Erie wyraził zdanie, że wszystkich postarają się ulokować u siebie, a jeżeli potrzeba się okaże, to nawet dom kupią, aby więcej pomieścić. Muszą się znaleść gdzieś w zborach naszych domy, gdzie możnaby było jeszcze więcej przyjąć. Najgorzej, to fakt, że ci którzyby mogli wiele zrobić, nie chcą czy nie dbają, a ci, którzy chcą i dbają, zazwyczaj nie mogą. Tak, zresztą, zawsze było nawet w pracy chrześcijańskiej w kościołach. Ci, co są ubodzy i nie mogą na pozór wiele uczynić, często dwa, trzy a nawet dziesięć razy, w niektórych wypadkach, więcej czynią, poświęcają się i ofiarują od tych, co by mogli.



AMERYKAŃSKIE PISMO "CRUSADER" OGŁOSIŁO, że do dnia 18 marca baptyści sponsorowali (podpisali aplikacje) 1,256 wysiedleńcom mającym przybyć do Ameryki Północnej (846 do Stanów Zjednoczonych i 410 do Kanady). Lecz liczba ta stanowi zaledwie jedną trzecią bezdomnych baptyskich wysiedleńców z ich rodzinami. "Jest to — jak podkreśla CRUSADER — pożałowania godnym fakt, że Protestanci na ogół, nie czynią tak wielkich starań w sponsorowaniu Dipisów, jak to czynią katolicy i żydzi." Roland Elliot, dyrektor dla wysiedleńców w Church World Service powiada: "Jeżeli jesteś z żydowskich wysiedleńców, możesz spodziewać się, że do końca 1949 r. będziesz mógł być przesiedlonym z Niemiec. Katolik w stosunku do Protestanta ma szansę przesiedlenia 10 do

i na podstawie podpisanych dotychczas aplikacji.” Wobec takiej sytuacji, musimy z całą siłą uderzyć w ospałe sumienia tych, którzy noszą imię Chrześcijanina. Redaktor Wolnego Chrześcijanina już od dłuższego czasu nawołuje i apeluje, tak przez łamy tego małego pisemka, jak i też w osobistych przemówieniach wśród Amerykanów, a co wy, Czytelnicy, zrobiliście pod tym względem?



CHICAGO, ILL. — Święta Wielkanocne, choć przy złej pogodzie deszczowej, ściągnęły cała rzeszę wiernych członków i przyjaciół Kościoła Wolnych Chrześcijan w Chicago na uroczyste nabożeństwo w niedzielę, 17 kwietnia. Platforma była pięknie ozdobiona w lilie o jakie postarały się: Szkoła Niedzielna i Tow. Młodzieży. Głębokie wrażenie wywarły dwie uroczystości połączone z nabożeństwem. Pierwsza — to oficjalne przyjęcie do Zboru za członka br. Aleksandra Rączkowskiego, który złożył piękne świadectwo swego nawrócenia. Br. Rączkowski, który dawnymi laty był w Ameryce, przybył zaledwie w tym roku z Polski, dokąd był wyjechał przed wojną. Druga uroczystość — to dedykacja syna Arnolda młodych p. Walter i Dolores Berg (z domu Jankowskiej).

OTWARCIE NAJWIĘKSZEGO NOWOCZESNEGO KOŚCIOŁA BAPTYSTÓW W AKRON, OHIO

Uroczystość otwarcia nowego kościoła baptystycznego (Baptist Temple) zbudowanego kosztem jednego miliona dolarów spowodowała w Akron jeden z największych natłoków ruchu ulicznego. Według obliczeń jakieś 38 tysięcy osób zwiedziło tą świątynię w dniu otwarcia, uważaną za jedną z największych i najbardziej modernistycznych w kraju. Ci, co zwiedzili ową świątynię w jednym dniu pozostawili z dobrowolnych ofiar 15 tysięcy dolarów. Zaraz w pierwszym dniu zostało nawróconych 54 osób z których pasterz, Rev. Dallas F. Billington ochrzcił trzy małżeństwa w obszernej marmurowej chrzczelnicy tego samego wieczora po uroczystości dedykacyjnej kościoła.

(Ciąg dalszy na str. 10-ej)

ISTOTA ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

IV. Życie Chrześcijan z Nawrócenia.

Dla grzesznika jest wpierw potrzebne nawrócenie, potem odrodzenie — znowonarodzenie. Będąc na grzesznej drodze, taki po zastanowieniu się, wraca na drogę cnotliwą. Jeżeli jednak po swem nawróceniu się ze złej na dobrą drogę nie odrodzi duszy swej przez Ducha Bożego, to najprawdopodobniej wróci tam skąd się nawrócił. Jeżeli się nawrócił i znowunarodził, nigdy nie wróci tam gdzie był.

1. Chrześcijanin z nawrócenia jest osobą która wie, że dawne jej życie było grzeszne i beznadziejne co do żywota wiecznego. Nawrócony i odrodzony jest swoją własną, osobistą wiarą złączony z Chrystusem, a przez Chrystusa z samym Bogiem, Ojcem niebieskim.

Zbawiciel wszędzie podkreśla osobistą wiarę jako siłę dającą zdrowie i odpuszczenie grzechów. Jezus nigdzie nie wskazuje na wiarę pewnego wyznania. Nazwa wyznania, z którem się nawrócony łączy, nie może zniszczyć jego indywidualności. Jeśli nawrócona jednostka jest duchem silna, nie złączy się z takiem wyznaniem, które jej wiarę i pojęcie Boga chce ograniczyć dogmatem, lub uzależnić od obrządku.

2. Nawrócenie jest zmianą kierunku podróży. Odrodzenie jest przemianą wewnętrznych pojęć o stosunku człowieka do Boga i Boga do człowieka.

Dobre, chrześcijańskie wychowanie dzieci z urodzenia świętych, wyłącza odrodzenie, ale nie nawrócenie. Nawet święty z urodzenia może zboczyć z drogi zbawienia, lecz bezwłocznie wraca z niej skoro zboczenie spostrzeże. Ci, którzy są nawróceni, a jednocześnie nie są odrodzeni, nie wytrwają na nowej drodze życia. (2 Piotra 2:22).

3. Dwoista odmiana — zewnętrzna i wewnętrzna.

Człowiek nawrócony i odrodzony doznaje dwoistej odmia-

ny: wchodzi na nową wąską drogę z nowym pojęciem o swoim stosuku do Boga, do bliźnich i do własnych swoich cielesnych żądzy. Taka troista przemiana życia czyni go wytrwałym we wszelkich pokuszeniach i cierpieniach doświadczających wiarę w Boga i miłość Zbawiciela.

Tacy ludzie nigdy nie wrócą na stare drogi. Niektórzy mogą przez ciężkie próby, grożące niebezpieczeństwem, zaprzeć się Jezusa po trzykroć. — Jednak. po takiem upadku, sumienie ich, jako sumienie Piotra, obudzi się; zaczną gorzko płakać nad upadkiem swoim i zaczynają miłować głębiej tego, kogo się zaparli. Widząc to Jezus, nie robi im wyrzutów, lecz tembardziej pogłębia ich miłość i zwierza im najważniejszą pracę. (Jana 18:16 i 21:15 . . .)

O nawróconych i odrodzonych, prawie tak jak o chrześcijanach z narodzenia, Apostoł Paweł mówi:

"Kto nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie? Czy ucisk? Czy prześladowanie? Czy głód? Czy nagość? Czy niebezpieczeństwo? Czy miecz? — Jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani władze, ani moce, ani teraźniejszość, ani przyszłość. Ani wysokość, ani głębokości ani żadne inne stworzenie nie będzie mogło nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym." (Rzymian 8:33).

K. W. Strzelec.

WIADOMOŚCI I SPOSTRZEŻENIA

(Ciąg dalszy ze str. 8-ej)

Urządzenia tej wielkiej świątyni, którą budowano przez dwa lata, sa pod każdym względem najbardziej nowoczesne. Poza najnowszym zaprowadzeniem różnych świateł elektrycznych i ręcznie wykonanych ozdób malowniczych, znajdują się sale fotelowe, urządzenia radiowe, sala za szkłem dla matek z dziećmi z wszelkimi przyrządami dla wygody niemowlątek.

Dr. Billington, który swego czasu kierował taksówką i był robotnikiem przy wyrobie opon automobilowych, zorganizował ten kościół w niedzielę Wielkanocną 1935 r. w sali gimnastycznej jednej z miejskiich szkół z kongregacji składającej się z 12 osób, która wówczas złożyła zaledwie jednego dolara i 83 centy.

Świątynia ta liczy 200 stóp długości, 92 stopy szerokości i pięć piętr wysokości. Wprowadzony jest system regulowania powietrza i temperatury i posiada 96 głośników z których głos kaznodziei słyszany jest w każdym zakątku budynku. Dla głuchych zainstalowane są specjalne słuchawki. Sama wspaniała chrzczelnica wielkości 46 stóp i o szerokości 20 stóp. stanowi wyróżniającą się część całej świątyni. Cały system skomplikowanych świateł elektrycznych rzuca różnokolorowe promienia w chwili, gdy kandydat wchodzi do chrzczelnicy.

Jedne drzwi do świątyni są dość szerokie, aby pogotowie mogło wjechać z członkami inwalidami na nabożeństwo. Obok świątyni jest miejsce na 1,500 samochodów.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

WOLNY GŁOS CZYTELNIKÓW.

Z POLSKI.

Przemyśl, 7 kwietnia, 1949.

O Nawracaniu się Kleru Rzymskiego do Pojednania się z Rządem.

Drogi Bracie!

U nas w Polsce w ostatnich czasach dał się odczuć wzmożony ruch nawrócenia się kleru rzymskiego i pojednania się z Rządem Ludowym R. P. Nie jestem krytykiem ani akredytowanym korespondentem Twego zaszczytnego pisemka "Wolny Chrześcijanin", no każdy obywatel przeciętny i lud naszej masy pracującej, ma niezbite powody czynnego żalu — nie od dziś, a od szeregu lat — do kleru rzymskiego. Za mało mam tu papieru i czasu, by te żale opisać. Co mnie najwięcej samego boli, to fakt, że zagranica bierze tych w tak zacną obronę, wybiela ich szaty szatańskie w anielskie, robi z łotrów męczenników itd.

Jestem apolitycznym, jak każdy z naszych współwyznawców tu w Polsce. Obecny Rząd Ludowy R. P. nie czyni nam żadnych przeszkód pod względem wyznania. Każdy obywatel może wyznawać wiarę i zasadę jaka mu się tylko podoba. Jest szersza swoboda jest za czasów sanacyjnej Polski. Nikt mi tu nie zarzuca mych poglądów religijnych.

Rząd Ludowy R. P. poczynił w tak krótkim czasie duże postępy w odbudowie gospodarki, kultury itp. Odbudowują się tu w kraju i na Zachodzie zniszczone z gruzów kościoły, szkoły, fabryki, teatry, szpitale, ochronki — a że są niedostatki i niedociągnięcia, to nikt z nas naocznych świadków zniszczeń Polski przez niemotę, nie dziwi się; w przyszłości i ten stan poprawi się.

Mamy na sercu czynny żal do kleru rzymskiego, no Polacy nie są mściwi i krzywdy wszelkie swoim wrogom przebaczają i szybko zapominają. Jak Tobie wiadomo, Hitler zrobił oś z Mussolinim, a na osi tej była zakręcona mutra Watykanu, który siedział niemy przez cały czas wojny i nic nie słyszał o Dachawach, o Oświęcimach, o krematoriach w których palono miliony katolików; — wchodzili bramą, wychodzili kominem, a Jego Świątobliwość miała przecież w owym czasie wpływ na tych szaleńców i sadystów Hitlera i Mussoliniego. Watykan poświęcił do boju hasło Hitlera — złamaną swastykę, zaopatrzoną w napis: “Gott mit Uns”. Z tym hasłem można było mordować brat brata, palić w piecach, wieszać na drutach kolczastych katolików i żydów, masowo rozstrzeliwać i bombardować.

Po skończonej wojnie Watykan “Cita” przebudził się z długotrwałego snu, bierze w obronę “niewinnych” baranków-niemotę, którą wysiedlono, i dalej knuje wywrotną robótkę delikatną, by zapanować nad światem i stworzyć nadal swoje państwo w Państwie. Z ambony kościelnej czyni dalej trybunę polityczną, by zamącić spokój. Staje się narzędziem bratobójczej zbrodni, czego my dalej znosić nie chcemy. Jesteśmy naocznymi świadkami ich szatańskiej roboty. Liczne procesy, prawdziwe, a nie kłamliwe, udawadniają to nam.

Jesteś rodowitym Polakiem, pochodzisz z Polski i Polskę wspierasz. Przypomnij dawne czasy Polski, gdy rodzina nasza zmieniła wyznanie, wiele to z tego powodu było kłopotu, wybi-

jania okien, prześladowania przez granatową policję; obecnie to wszystko znikło z horyzontu.

Cały szereg aktualnych uwag i brudów znajdziesz na tym polu ze strony kleru rzymskiego, który karmił się, wypasał brzuchy kosztem mas polskich ludu pracującego, żerował na ich nieświadomościach w zacofanych krańcach dawnej Polski, omijając inne wybryki księży grecko-katolickich w Małopolsce Wschodniej. Tobie dobrze znane: nadmierne honoraria za wszelkie usługi kościelne, śluby, chrzciny, pogrzeby, kropidła... a gdybyś się zapoznał z ich robota, propagandą i współdziałaniem z okupantem, Banderów, puszczaniem haseł bratobójczych — "smert lacham, żydam"... — no zamało tu czasu te wszystkie zbrodnie opisywać. Wy, Amerykanie, nie byliście świadkami tych zbrodni. Pomało i u nas lud pracujący zrozumiał to wszystko sam, bez żadnych propagand ze strony władz. Zaprzestają ludzie sami całować mankiety kleru rzymskiego, zaprzestają korzystać z dobrodziejstw usług religijnych, bo lud poznaje prawdę, a prawda go wyswobadza.

Wreszcie zrozumiał kler rzymski swoje grzechy i poczyna wołać głośno "Mijo Culpa" i wyciąga ręce, gdy mu grunt wali się pod nogami, z jałmużną o pojednanie się z Rządem Ludowym naszej R. P. i zaczyna powracać do słów Świętych naszego Zbawiciela: "Co Panu Bogu, to Panu Bogu — co Cesarzowi, to Cesarzowi."

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych, przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Twój brat P. Ł.

★ ★ ★

Bydgoszcz, 9 kwietnia, 1949

Lokatorzy Całego Budynku Czytają "Wolnego Chrześcijanina."

Drogi Bracie w Panu!

Spiesze się podziękować Wam za tak wspaniałe pisemko "Wolny Chrześcijanin." Cieszymy się bardzo z tego pisemka i czytamy je chętnie, nie moja rodzina sama, ale nasz cały dom składający się z 11 lokatorów. Są to ruscy i rzymsko-katolicy, oprócz nas, i tak chętnie to pisemko czytają, że jak widzą listo-

nosza, to pierwsi chwytają i czyają, a ja, aby ich zadowolić, czytam je nieraz ostatnia.

Nad pisemkiem ze stycznia w dziale Z KAZALNICY, jak czytali "Jak Szybko Mijają Chwile," to popłakali się wszyscy z radości, więc kazali podziękować serdecznie kazn. J. Gilewiczowi za tak śliczne, lecz treściwe kazanie.

O ile możliwe, prosimy o następne numery.

Pozdrowienia z całego domu, pozostaję

w miłości Chrystusowej,

Busse, Bolesława.

Z NIEMIEC.

Wyjatki z Listów od Wysiedleńców Dziękujących za Paczki.

Lahm 15 kwietnia, 1949

Kochany w Panu Bracie Gilewicz:

Dopiero dziś mogę, z serdecznem podziękowaniem, potwierdzić odbiór przysłanych nam paczek... My Bratu za tą pomoc składamy nasze gorące podziekowanie. Nasz Pan i Zbawca, który przeprowadza nas obecnie po przez wszystkie trudności materialne i temi różnemi przeżyciami wypławia z serc naszych wszelkie niedoskonałości, zna także potrzeby i życzenia naszych ofiarodawców. — On też każdy czyn miłości na swój sposób sowicie wynagrodzi. Dlatego modlitwą naszą jest, by Bóg sam, za te wszelkie czyny miłości braterskiej i miłosierdzia, ubogacił życie Brata darami Ducha Świętego i swoimi błogosławieństwami:

Serdecznie pozdrawia i życzy błogosławieństw Bożych w pracy na niwie Pańskiej,

Szczerze oddany i wdzięczny,

GUSTAW S.

✤ ✤ ✤

Drogi w Panu Bracie Gilewicz:

Ostatnio otrzymałam list od przyjaciółki w którym m. in. pisze, że Bóg wysłuchuje wszystkie szczere i zgodne z Jego wolą modlitwy, chociaż czas wysłuchania naszych modlitw jest nam zakryty. Otóż pragnę podzielić się z Bratem moim osobistem przeżyciem.

Znajdowałem się w bardzo krytycznem położeniu z obuwiem i odczuwałam to nawet jako troskę. Z ową troską nie nosiłam się jednak zbyt długo, lecz udałam się (jak to często w innych wypadkach bywa) i z tem do naszego Zbawcy: Nie potrzebowałam długo czekać, przyszła bowiem paczka od Brata, w której były o wiele ładniejsze pantofelki niżbym marzyć śmiała. Otrzymałam także o wiele więcej niżeli pragnęłam. Dużą radością jest w tem to, że rzeczy te bez przeróbek pasują na matke, siostrę, męża albo na mnie.

Z głębi serca zasyłam drogiemu Bratu najgorętsze podziękowania. Nasz Pan, który hojnie wynagradza dobre uczynki, niechaj stokrotnie wynagrodzi naszym ukochanym za oceanem.

Serdecznie Brata pozdrawia szczerze wdzięczna,

Henryka S.

✤ ✤ ✤

Drogi w Panu Bracie Gilewicz:

Często w modlittwach moich dziekuję Zbawcy, że w drogę życia naszego zesłał On drogiego nam Brata: Wprost trudno znaleść mi odpowiednie słowa, któremi mogłabym wyrazić Bratu moją

wdzięczność za wszystko co Brat dla nas uczynił. Dlatego proszę przyjąć te proste, lecz z głębi serca płynące: "Bóg zapłać."

W ostatnich latach Pan Bóg zesłał mi wiele doświadczeń. Po stracie dosłownie wszystkiego, (zostałem z dziećmi i mamusią w tym tylko co miałyśmy na sobie) zostałam także boleśnie doświadczoną stratą najbliższych nam osób. Straciłam męża, następnie ojca i młodszego brata. Ale w tych najcięższych chwilach doznałam jednocześnie wiele łaski i miłości Bożej.

Chociaż niekiedy trudno nam przychodzi zrozumieć drogę, którą nas Pan Bóg prowadzi, to jednak jest pewne, że droga ta jest i zawsze bedzie niezawodna i najlepsza. — Zbawiciel nasz jest Ojcem miłości i wierze, że On mię nigdy nie zawiedzie ni opuści.

Po otrzymaniu tych rzeczy od Brata, które sprawiły nam tym większą radość, że prawie wszystko pasuje bez przeróbki, miałam znowu możność odczuć tą wielką miłość Bożą i na nowo utwierdziłam się w tym, że nasz Ojciec w niebie nigdy nie zapomina o dzieciach swoich.

Życze Bratu obfitego błogosławieństwa Bożego w Jego pracy,

Siostra w Panu,

Leokadia G.



Drogi w Panu Bracie Gilewicz:

Jak wiele mam do podziękowania swemu Panu i Bratu za radości, które mi Zbawiciel przez Brata ukochane serce uczynił. Ten fakt, że Brat okazał tyle miłości, trudu i poświęcenia, jest także dowodem do tysiąca innych dowodów, że możemy zawsze zrzucić nasze troski na Jezusa, a On nas ze wszystkiego wyprowadzi.

Często mi przychodził smutek jak widziałam i słyszałam, że bracia wyjeżdżają i kłopoczą się za swą rodzinę, zapisani są i tu i tam, ten się o nich stara to tamten, a ja skarżyłam się tylko Panu: "Ojcze, ja wdowa, nie umię sobą kierować i nie ma ktoby mną zatroszczył się". Lecz mój Zbawiciel dawał mi odpowiedź w sercu mojem: "Nie bój się, jam ojciec sierót i sędzia wdów."

Kiedy pisałam pierwszy list do Brata, moim celem było jedynie otrzymać Wolny Chrześcijanin i podziękować. Nasz drogi Pan wział Brata za narzędzie, by nas biednych tułaczy wyprowadzić z naszej niedoli . : .

Gdy otrzymałam drogi list Brata z kopia (Aplikacja na wyjazd do Ameryki — Dodatek Red.), na drugi dzień przyjechał brat Schawrtz do nas i radowaliśmy sie wspólnie i Panu dziękowaliśmy. Byłoby to wielką radością gdybyśmy mogli być razem. Tyle drogich wspomnień nas łączy, i wspólnych przeżyć. Wiele radości naprawdę miałby Brat z tej drogiej rodziny. Moją prośba i modlitwą jest także, bym mogła więcej jeszcze czynić dla Pana i być błogosławieństwem i radością dla drugich:

Goraco też dziękujemy za wielką troskę i miłość, którą Brat ciagle i na nowo okazuje. Kiedy przyszły paczki, to bałam się swego Pana czy to już nie za dużo . . . tembardziej, że rzeczy te są tak piękne. Jak ja mam naprawde Bratu za okazaną mi pomoc dziękować. Niechaj drogi nasz Pan Bratu wynagrodzi swoimi błogosławieństwami:

My modlimy się też o to, by i nam była dana jak najprędzej możliwość pomagać a nie być wspomaganym . . .

Składam Bratu serdeczne "Bóg zapłać". Zasyłam serdeczne pozdrowienia od siebie, Lidii i Schwarców,

Szczerze wdzięczna siostra w Panu,

LUDWIKA K.

OUR ENGLISH SECTION

The Editor Speaks:

AN AMERICAN MOTHER "ADOPTS" A GIRL IN POLAND

Mrs. A. L. Brabrook of Oak Park, Ill. is a widow 80 years young! Young — I say — because she is young in mind and spirit. Even physically she is quite alive doing all she can to help those in need, and everything she does has the touch of motherly love. Her interest and influence go far beyond her own house which she manages to keep in the best of order. She is a charming little lady, and the secret of her charm can be detected in her Christian faith and love.

Recently the Editor was called by Mrs. Brabrook to come and pick up some clothes to be sent to the needy in Poland. When he arrived in her home, Mrs. Brabrook asked the Editor if he would not translate for her a letter from English into Polish which she has just written. It was a letter to Maria, an invalid in a town near Warsaw, Poland. Mrs. Brabrook had been writing to this girl for some time already, helping her with medicine, food and clothing. A real affection developed between this dear mother in America nad her "adopted" daughter in Poland whom she had never seen. When the Editor came down in his translation to the closing lines in the letter, this is what he read:

"Lovingly your American mother, A. L. Brabrook."

As the Editor carried the bundles of clothing into his car, Mrs. Brabrook said: "Won't you come into my yard and see the flowers?" We did, and there she picked some tulips and lilacs which made a fine bouquet of flowers. How symbolic — the Editor thought as he went away deeply impressed by the Christian character of this little lady — of one who by her acts of helpfulness and love spreads flowers of happiness in a world of loneliness, sadness and in desperate need of true and active Christians.

POLISH YOUNG PEOPLE HONOR MOTHERS

The Young People of the First Polish Baptist Church, 1838 W. Division St., Chicago entertained the mothers of the church with a banquet and a program on Saturday night, May 7th. After a very delicious chicken supper the following program was presented under the leadership of Miss Rose Mary Laws, president of the Young People and toastmistress:

A mothers' song in Polish was sung by all after which Betty Soisson read a Welcome Poem. Mary Jasinkiewicz read suitable Scripture message from Proverbs 31:10—31 and Boris Nichiporuk offered a prayer in Polish. Marge and Irene Durtka sang a duet followed with an instrumental duet on guitars by Boris Nichiporuk and Anatole Fedczyszyn. The Rev. J. Gilewicz read a Polish poem to the mothers. Another duet was given by the Sidlaruk sisters and two solos by Betty Orth. The Rev. Fred Crumb brought the message of the occasion. The program ended with a song by all and a prayer by the Rev. J. Gilewicz.

Congratulation to the Polish Baptist Youth Fellowship for a splendid program.

FROM THE MAIL BAG

Hartford, Conn.

Editor of THE FREE CHRISTIAN.

Dear Sir:

I am sending my answer to the "Baptized Purse." (See "The Baptized Purse" in last issue. — Ed.)

I say, it is a good idea. If more of us had our purse strings baptized with us, then our publication, The Free Christian, would never be in the RED, but always have a nice BRIGHT COVER and a BRIGHT FUTURE.

Most sincerely,
(Mrs.) — Sophie Evans.

"GIVE TO HIM WHO BEGS FROM YOU, AND DO NOT REFUSE HIM . . ."

(Matt. 5:42)

Thus spoke Jesus in His sermon on the mount. — A constant flow of letters from Poland asking to continue sending THE FREE CHRISTIAN, admonishes us in America not to

refuse those who keep begging for this periodical. Some of us may not appreciate a little periodical like ours here in America where we are swamped with all sorts of literature, but in Poland it is highly valued, eagerly read and shared with others. The following letter is but one of many reaching us almost daily. It is from a woman in the city of Bydgoszcz, who writes:

"I hasten to thank you for such wonderful paper — THE FREE CHRISTIAN. We are very happy with it and eagerly read it, not only my own family, but everyone in the building with 11 tenants in it. They are Russians and Roman Catholics, who are so eager to read it, that when they see the mail man bringing THE FREE CHRISTIAN, they all grab for it and read it, leaving me to be the last one. When we read your sermon in the January issue, we all cried from joy, so everyone asked me to thank the Rev. J. Gilewicz for such a wonderful sermon. **We beg you, if at all possible, to send us the following issues.**

Greetings from all of us, I remain in Christ's love."

— **Bolesława Busse.**

★ ★ ★

ED. NOTE: — We have been sending 50 copies of THE FREE CHRISTIAN to Rev. A. Kircun in Warsaw for his church, 25 copies to Rev. K. Najmałowski and 15 copies to Rev. K. Tuczek for their churches in Łódź, 10 copies to Rev. W. Kurzawa for the students in the Theological Seminary at Malbork, several copies each, to other ministers and misionaries, and about a hundred to various individuals in Poland.

Who pays for it all? — you may ask. The answer is: You, dear Readers; those of you, who have sent special contributions for the support of THE FREE CHRISTIAN. Yet, in spite of the generous support of a few missionary-minded people, most of whom are poor, we are threatened by the lack of generous support on the part of many of our readers — the well to do, those who could easily afford to send us 50 and 100 dollars to supply the need and use of THE FREE CHRISTIAN in spiritually hungry Poland. It costs us at least 100 dollars each month for printing alone, whereas the time and labor of the editor and those who assist him are donated, it behooves, therefore, every Christian and every church to heed the words of our Master: "Give to him who begs from you, and do not refuse him . . ." and, "For as much as ye have done unto the least of my brethren, ye have done it unto me."

For God's sake — not for my own — and for the sake of the people in Poland, who are seeking and searching for TRUTH, will you not answer the call? Is it nothing to you, Christian? Remember, there has never been a greater opportunity to evangelize and save Poland than now. It is your opporнity to have a share in this glorious task!